

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY

Rok I

Niedziela, 4 października 1936 r.

Nr. 21

JAN JEZIORANSKI

TROCKI czy STALIN?

Dn. 24 sierpnia b. r. wykonano wyrok śmierci na 16 dawnych działaczy starych bolszewików, oskarżonych o działalność antysowiecką. Na ławie oskarżonych zasiadli: Kamienjew, Zinowjew, Jewdokinow, Swirnow, Bakajew, Mraczkowski, Ter-Wagnian, Dreicer, Golcman, Rajngold, Pikiel, Olberg, Berman-Jurin, Fric Dawid (Kruglański), M. i N. Lurie—członkowie t. zw. Trockistowskiej opozycji.

Walka grup Trockiego oraz Zinowjewa i Kamienjewa z Leninem, a potem ze Stalinem, datuje się od początku przewrotu bolszewickiego.

Już nazajutrz po przewrocie październikowym, kiedy Lenin rzucił hasło „cała władza dla rad” i postanowił utworzyć rząd, składający się wyłącznie z bolszewików, wyrasta formalna opozycja (Kamienjew, Zinowjew, Rykow, Milutin, Nogin), domagająca się dopuszczenia do rządu państwem i innych partii socjalistycznych. Grupa ta przekształca się następnie w opozycję t. zw. „12” z poprzednimi na czele, zarzucając rządowi, a właściwie Leninowi, że drogą terroru chce zastraszyć i usunąć inne partie i utrwalić rządy czysto bolszewickie.

Ta pierwsza opozycja obejmowała jedynie szczyty partii, nie przedostając się zupełnie do jej szeregów. Odtąd różnica zdań między Leninem, a Zinowjewem i Kamienjewem, jego dawniejszymi najbliższymi współpracownikami, występuje w momencie rozstrzygnięcia ważniejszych zagadnień.

Spory te przeniosły się na teren X zjazdu, na którym powstała frakcja Trockiego, licząca 50 zwolenników. Z biegiem czasu spory te przedostały się do dolów partyjnych w okresie N E P-u (czyli kapitalizmu państwowego). Krytyka zasad NEPU przybrała tak szerokie rozmiary, że kierownictwo partii czuje się zmuszone do oczyszczenia jej szeregów ze zwolenników wszelkiego rodzaju secesji.

W okresie tym usunięto z partii 136387 czł. a dobrowolnie ustąpiło 17796, co stanowi razem 154182, to jest około 23% og. czł. partii. Liczby te przedstawiają nam, jak dalece fermenty opozycyjne opanowały partję bolszewicką. Pomimo jednak tych ciągłych fermentów, do końca życia Lenina wszystkie spory secesjonistów załatwiali polubownie, nie uciekając się do drastycznych środków.

Jednak już na XIV zjeździe partii w 25 r. nowa opozycja (Kamienjew i Zinowjew) łączy się z Trockim, występując ostro przeciwko tezie Lenina o możliwości budowania socjalizmu w jednym kraju. Opozycja 26 r. tworzy t. zw. „Opozycyjny blok Trockistowski”, stwarza własną taktykę oraz liczne organizacje partyjne w całym kraju poddane surowej dyscyplinie, odbywa nawet jawne demonstracje i próbuje wyjść na ulicę. To też Stalin decyduje się na szybkie zlikwidowanie opozycji.

XV zjazd stwierdza, że opozycja w jego szeregach liczy zaledwie 1/2% zwolenników i postanawia pozyskać sobie część opozycjonistów w osobach Krupskiego, Sokolnikowa i innych, doprowadzić do rozbitcia organizacji opozycyjnych na dawną grupę Zinowjewa i Trockiego, w końcu wyrzucić Zinowjewa i Kamienjewa z partii za działalność anti-Leninowską.

Pomimo tak ostrych pociągnięć, opozycja swojej działalności nie zaprzestaje. Zmienia jednak swoją taktykę, stara się ułagodzić gniew Stalina, aby powrócić do organizacji partyjnych. To też zjazd XVII jest niejako tryumfalnym zjazdem Stalina. Przed mównicą stoi długi

ogonek opozycjonistów i dokonuje publicznej spowiedzi ze wszystkich grzechów przeciwko Stalinowi. A więc Zinowjew, Kamienjew, Rykow, Tomski, Preobrażeński, Radek i inni wyzrekają się swoich błędów i podporządkowują się generalnej linii taktycznej partii. Była to jednak tylko czcza formalność, w której prawdziwość i szczerłość nikt nie wierzył. Obie strony uważały to za prosty konwenans taktyczny. Wypowiedział to w swojej mowie Kirow, zarzucając opozycjonistom, że wnoszą na obrady fałsz i obłudę i wciskają się w szeregi partyjne po to tylko, aby w odpowiednim momencie tem mocniej rozpocząć antysowiecką działalność.

XVII zjazd jest ostatnim etapem bezkrawej działalności opozycyjnej. Bezpośrednio po zjeździe opozycja powtórnie we wszystkich możliwych ośrodkach partyjnych organizuje swoje jacejki, mające na celu obalenie Stalina i biurokratycznej klikki partyjnej. Tworzone są grupy terrorystyczne, które mają dokonać zamachu na czołowe osobistości sowieckie.

Etap ten kończy się zamachem na Kirowa, który pada zabity z ręki trockisty. Śledztwo ujawniło, że zamachem kierowało t. zw. Zjednoczone Centrum Leningradzkie i Moskiewskie, cała akcja skierowana była przeciwko Stalinowi. Kirow był jedynie pierwszym, który najbardziej naraził się opozycjonistom swoją mową na XVII zjeździe.

Z punktu widzenia dynamiki rozwoju partii partyjnych, zabójstwo Kirowa rozpoczyna nowy etap. Konflikt między rządem, a opozycją doszedł do swojego kulminacyjnego punktu, odtąd nie może być mowy o powrocie opozycjonistów do partii. Nie dało się więcej ukrywać fermentu toczącego partję. Cała opinja mobilizowana jest pod hasłem czujności wewnątrz partii i walki z antysowieckim trockizmem. Pomimo tych wysiłków, jak nam doniosła prasa, wykryto nowy spiszek przeciwko Stalinowi i jego najbliższemu współpracownikowi. Sieć organizacyjna spiskowców posiadała swoje oddziały we wszystkich organizacjach partyjnych i nawet w armii.

Wykryto podobno kontakty z niemiecką policją polityczną. Oskarżenie zawiera 148 tomów, aresztowano około 7000 ludzi. W całym kraju odbywają się zebrania, gdzie ludność potępia zamachowców, żądając kary za przygotowanie zamachu na „Ojca ludu, Stalina”. Prokurator w swoim oskarżeniu, co dziwne, uderza w nutę patriotyzmu i odwołuje się do uczuć narodowych. „Trockiści i Zinowjewowcy to wrogowie socjalizmu, wrogowie całego narodu sowieckiego, wrogowie naszej ojczyzny, żadnej platformy politycznej ta swołocz kontrrewolucyjna nie posiada, zastąpiła ją przez działalność terrorystyczną przeciwko najbardziej ukochanym przez cały naród kierownikom naszego kraju. Serce partii znajduje się w niebezpieczeństwie — woła prokurator, — do niego właśnie dobierają się wrogowie”. W zakończeniu domaga się wyroku śmierci na wszystkich oskarżonych. Przewód sądowy wykazał, że cała organizacja partyjna i państwowa i wszystkie jej najczulsze nerwy, nie wyłączając szkolnictwa, wojska i ciężkiego przemysłu, opanowane są przez opozycjonistów.

Do spisku po raz pierwszy wciągnięci byli wysocy oficerowie sztabu armii czerwonej. Wykonane wyroki śmierci są dowodem całkowitej słabości obecnych kierowników Rosji Sow.

Jest to najmocniejszy środek, jaki im pozostał, aby opanować rosnące rozprzężenie w szeregach partyjnych.

Proces ten jest dowodem wielkiego konfliktu między ideą Wielkiej Rewolucji Światowej, a ideą Socjalistycznego Rosyjskiego Państwa narodowego.

Budujmy szkoły!

Polska obok kryzysu gospodarczego przeżywa niemniej groźny kryzys kulturalny.

Mimo wielotysięcznej rzeszy wykwalifikowanych bezrobotnych nauczycieli, milion dzieci nie uczęszcza do szkoły, gdyż brak dla nich miejsca. Setki tysięcy dzieci uczą się w małych, ciasnych i ciemnych izbach. Ogólna ilość analfabetów w kraju zbliża się do liczby sześciu milionów.

Grozy położenia nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, gdyż każdy rozumny obywatel wie dobrze, że jednym z największych wrogów każdego państwa jest ciemnota. Wielka Polska — to Polska światłych obywateli!

Tragiczna niemal sytuacja w szkolnictwie powszechnym spowodowana jest przez brak odpowiednich budynków szkolnych. Ażeby każde dziecko w wieku szkolnym znalazło miejsce w odpowiedniej izbie szkolnej, należałoby wybudować około 50000 izb lekcyjnych. Jednakże Ministerstwo W. R. i O. P. nia ma na ten cel pieniędzy.

Do walki z ciemnotą, do walki o przyszłość Narodu musi stanąć całe społeczeństwo.

Obok istniejącej od wielu lat Polskiej Macierzy Szkolnej, walczącej niestrudzenie z analfabetyzmem, doniosła rolę w szerzeniu oświaty odgrywa Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Towarzystwo to w latach 1933—1936 z dobrowolnych składek i ofiar zgromadziło około 10 milionów złotych, przy pomocy których wybudowano przeszło 4000 izb lekcyjnych.

Wzorem lat ubiegłych Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych organizuje w dniach od 2 do 8 października r. b. III Tydzień Szkoły Powszechnej.

„Każdy obywatel, który otrzymał jakiegokolwiek wykształcenie, winien poczuwać się do obowiązku dobrowolnych świadczeń na rzecz nieszczęśliwych dzieci, pozbawionych światła nauki”.



Już wróble ćwierkają

o tem, że wszelkie reperacje zegarmistrzowskie wykonuje fachowo,

solidnie

w cenach przystępnych

CHRZEŚCIJAŃSKA
PRACOWNIA
ZEGARMISTRZOWSKA

CZESŁAW FLANZ

ŁOWICZ, 11 Listopada 2,
(daw. Warszawska).

WITOLD DROŻYŃSKI

Walka o Łódź

Bitwa wyborcza w Łodzi została zakończona. Prasa wszystkich odłamów omawia wyniki tej bitwy. Różni specjaliści od arytmetyki wyborczej starają się wykazać, kto odniósł zwycięstwo.

Zainteresowanie całego kraju wyborami łódzkiemi wskazuje jasno na wyjątkowe znaczenie tych wyborów.

Jakkolwiek byśmy oceniali rezultat wyborów, jedno trzeba stwierdzić, że obóz narodowy pod huraganowym ogniem wszystkich grup politycznych w Łodzi nie załamał się, a przeciwnie, wyszedł z tej walki wzmocniony na duchu i zahartowany do dalszych zmagania.

Walka wyborcza w Łodzi przez swój specjalny charakter stała się jakby fragmentem wielkiej wojny rozgrywanej się między nacjonalizmem, a komunizmem. Po jednej stronie tego frontu stanęli Żydzi, socjaliści i komuniści, po drugiej zaś jedynie obóz narodowy. Sanacja i różne drobne ugrupowania polskie pętały się tylko między temi dwiema potężnymi armiami i odegrały mimowoli, czy też rozmyślnie, rolę dywersyjną. Szczególnie sromotnie z walki wyborczej w Łodzi wyszła sanacja. Skompromitowanej doszczętnie organizacji nie pomogło ani głoszenie skradzionych z obozu narodowego hasel antysemickich, ani przybieranie się w piórka narodowe.

Porażka łódzkiej sanacji powinna pouczyć różnych kombinatorów, myślących nad stworzeniem takich czy innych „zbawczych” dla Narodu nowych bezpartyjnych bloków, że wszelkie usiłowania w tym kierunku dezorganizują tylko i osłabiają społeczeństwo.

Jeżeli przyjrzymy się dokładnie obu walczącym w Łodzi obozom, to przekonamy się, że spoistość, a więc i siła tych obozów nie jest jednakowa.

Obóz żydo-komuny składa się z Żydów wszelkich kategorii, poczynając od najbiedniejszych, a kończąc na potentatach przemysłowych, z socjalistów i jawnej komuny, oraz ludzi bez wyraźnego oblicza ideowego i politycznego, chwilowo tylko idących pod czerwonemi sztandarami. Wszystkie te różne kategorie społeczne połączyła w jeden wspólny obóz nienawiść do obozu narodowego.

Obecność olbrzymiej rzeszy Żydów w szeregiach tego łódzkiego frontu ludowego wywiera na nim specjalne piętno.

Obóz narodowy w Łodzi (zresztą jak i w całym kraju), rekrutujący się wyłącznie z elementu polskiego, jest obozem zdyscyplinowanym, zcementowanym organizacyjnie i ideowo. Dlatego też obóz ten z ufnością może spoglądać w przyszłość; do niego bowiem należy jutro Polski.

Młodzież o szkole

Poniższy artykuł, nadesłany nam przez młodego maturzystę, drukujemy jako wyraz poglądów młodzieży na sprawę wychowania w szkole.

Redakcja.

W roku bieżącym ukończyłem gimnazjum w jednym z prowincjonalnych miast b. Kongresówki. Nietylko żywo interesowałem się życiem szkolnym mego miasta, lecz również stosunkami panującymi w innych ośrodkach szkolnictwa. Dlatego też ośmielałem się twierdzić, że duch i charakter obecnego wychowania i wykształcenia polskiej młodzieży oraz atmosfera, którą oddycha młode pokolenie, nie jest mi obca.

Na zasadzie własnych spostrzeżeń i spostrzeżeń innych osób uważam, że źle się dzieje w szkolnictwie.

Wychowanie „państwowotwórcze” zajęło pierwsze miejsce, dominujące, przed którym wszystko musi ustąpić, cofnąć się. Cofnęło się więc i wykształcenie.

Wszystkie niemal przedmioty są „nakręcane” do potrzeb panującego reżimu, do jego wychwalania i gloryfikowania. Nic więc dziwnego, że ogólny poziom nauki jest bardzo niski.

Nauczycielstwo musi przedewszystkiem wpaść w młodzież „ideały” ustroju „pomajowego”, a nie uczyć. Lecz skutki tego rodzaju postępowania wydają opłakane rezultaty. Po ukończeniu gimnazjum b. często maturzysta, nieprzygotowany należycie do studjów wyższych, powiększa grono bezrobotnych półinteligentów.

Zdawałoby się, że wychowanie w duchu „państwowym”, na które tak ogromny nacisk położył obecny reżim, powinno wydać wspaniałe owoce. Jednak tak nie jest. „Sanacja” nie miała, nie ma i nie będzie miała szczęścia do młodzieży. Młode pokolenie pełne dynamiki, zapału i poświęcenia się, żąda idei, żąda czynów. Tymczasem obóz prorządowy jest pozbawiony zupełnie programu, entuzjazmu i wiary w przyszłość. Dlatego też wszelkie próby zdobycia młodego pokolenia przez „sanację” spaliły na panewce. Niema już śladu po osławionej „Straży przedniej”, po ideologii Adama Skwarczyńskiego. Nie pomogły groźby, prośby, błagania, sybysdja, korzyści płynące z „lojalnego” ustosunkowania się do „pomajowców”, z należenia do „Straży”. Na gruzach dzieła Skwarczyńskiego i J. Jędrzejewicza wyrósł bujnie komunizm, bezbożnictwo, dążności anarchistyczne. „Straż” głosiła walkę z klerykalizmem—pozostało z tego wolnomyślicielstwo, głosiła teorię o wszechpotędze państwa—pozostał z tego komunizm.

Zbyt gorliwe przejście się zasadami „państwowotwórczymi” przez niektórych wychowawców powoduje, że między temi wychowawcami, a młodzieżą, która przeważnie stoi po stronie obozu narodowego, toczy się formalna walka.

Duży wpływ na młodzież wywierają kole-dzy-żydzi, w większości wypadków komuniści. Już sama obecność Żydów w szkole wywołuje fatalne skutki w kształtowaniu się charakterów polskiej młodzieży. Jak zupełnie inaczej, swobodniej, w atmosferze prawdziwie polskiej znajduje się klasa, gdy Żydzi z jakiegoś powodu nie przyjdą na lekcje!

Mówi się i pisze bardzo dużo o niskim poziomie etycznym w szkołach. Winę za ten stan ponosi obecny system wychowania. Radykalna zmiana tego systemu, zmiana atmosfery, w której żyje młodzież, zmieni i poprawi moralność młodzieży.

Zmiana wykształcenia i wychowania „państwowego” na wykształcenie i wychowanie narodowe—oto pragnienia młodego pokolenia.

„Żak”.

**BROSZURKI
PROSPEKTY
CENNIKI i t. p.**

drukuję tanio
szybko i gustownie

Staranna korekta
NOWE i MODNE
CZCIONKI

**Drukarnia
T. BACZKOWSKI
Łowicz, 11 Listopada 2**

W kraju i zagranicą

PARCELACJA MAJĄTKÓW ZIEMSKICH

W „Dzienniku Ustaw” ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów o ustaleniu nadzwyczajnego wykazu nieruchomości ziemskich, podlegających przymusowemu wykupowi.

Wykaz majątków w Małopolsce Wschodniej obejmuje blisko jedną trzecią ogólnej sumy parcelacyjnej, przyczem w wykazie tym umieszczono także majątki dobrze zagospodarowane i nieobdłużone, będące ogniskami polskości na wschodzie.

W województwach centralnych rozparce-

lowane zostanie około 500 ha majątków żydowskich.

Wykaz nie obejmuje zupełnie majątków niemieckich w województwach poznańskim i pomorskim, mimo iż majątki te, niejednokrotnie znajdujące się w pasie pogranicznym, należą do osób wrogo usposobionych względem Polski.

Czyby nie należało rozpocząć parcelowania przedewszystkiem od majątków niemieckich i żydowskich?

KOSZTOWNA ZABAWA

W Londynie odbyło się drugie z kolei posiedzenie komitetu do spraw nieinterwencji w Hiszpanji. Dyskutowano długo nad tem, czy maski gazowe figurować winny na liście materiałów wojennych, objętych zakazem. Dla zbadania tej kwestji powołano specjalny podkomitet.

Dotychczas nie ustalono, co należy uważać za materiały wojenne. Przypuszczać należy, że komitety i podkomitety nie zakończą swych prac przedwstępnych przed końcem wojny w Hiszpanji. Obecnie państwa, radzące nad sprawami nieinterwencji w Hiszpanji, interwenują, jak mogą. Jedne posyłają do Hiszpanji samoloty, inne amunicję, jeszcze inne „dobrowolnie zebrane wśród robotnic” pieniądze na walkę z faszyzmem.

Oczywiście, że te nieoficjalne interwencje w niczem nie przeszkadzają obradom nad nieinterwencją.

Zabawa w nieinterwencję odbywa się według starych, wypróbowanych wzorów Ligi Narodów.

BEREZA

Do Berezki Kartuskiej zostali wysłani: Mozenkis Józef, Szpajzman Mojżesz i Węcsek Józef „za pobieranie gospodarczo nieuzasadnionych cen za cegłę”.

„Gospodarczo nieuzasadnione ceny” pobierane są za cukier, zapalki i niektóre inne produkty monopolowe. Ciekawe, czy i w jaki sposób zostanie ukrócona drożyzna zapalczana i cukrowa.

DWA ŚWIATY

Brazylijska Izba deputowanych uczciła minutą milczenia bohaterstwo obrońców Alkazaru i postanowiła przesłać do rządu narodowego w Burgos wyrazy uznania i podziwu dla dzielnej postawy garstki kadetów, stawiających w ruinach Alkazaru heroiczny opór przeważającym siłom rządowym.

Bohaterstwo obrońców Alkazaru wzbudziło podziw i uznanie w całym świecie. Prasa żydowska w Polsce zajęła jednak odmienne stanowisko, widząc w bohaterskiej obronie Alkazaru jedynie „groteskową fanfaronadę”.

W poglądach na obronę Alkazaru społeczeństwa aryjskiego i żydowskiego ujawniła się cała olbrzymia przepaść; istniejąca między psychiką żydowską, a psychiką innych narodów.

Omawiając stanowisko żydowskie w sprawie Alkazaru „Warszawski Dziennik Narodowy” słusznie zaznacza, że „żydostwo jest elementem nierozpuszczalnym w naszej kulturze, że pozostaje do niej w antagonizmie nieprzejednanym” i że wobec tego należy dążyć do usunięcia z Polski żywiołu „szerzącego bakcyle ideowe i moralne w atmosferze cywilizacji, którą oddychamy”.

Od Wydawnictwa

Nr. 21 „Polski Narodowej” wyszedł z tygodniowym opóźnieniem; Nr. 22, wobec powołania na ćwiczenia wojskowe wydawcy i redaktora, ukaże się dopiero około 15 października.

Za czasową nieregularność w ukazywaniu się tygodnika, powstałą nie z naszej winy, przepraszamy Szanownych Czytelników.

**Każda nowa szkoła
to nowa twierdza polskości.**

TADEUSZ GROT

ALKAZAR

Przez dwa miesiące waliły działa frontu czerwonego w mury starej maurytańskiej cytadeli. Przez dwa miesiące w dzień i w nocy lał się na głowy garstki straceńców istny potop stali i żelaza.

Przez dwa miesiące chmary pewnych zwycięstwa milicjantów darły się z wściekłością na mury twierdzy, by wkrótce w rozsypce, znacząc krwawe ślady, od niej odstępować. Od uderzeń pocisków ciężkiej artylerji padały w gruz baszty, flanki i ściany zamczyska... a oni, falanga duchów niezłomnych, ukryci wśród rumowisk odpowiadali na ogień armat ogniem karabinów, na atak—kontratakami.

Brakowało pożywienia, brakowało wody, nie było gdzie grzebać poległych w boju towarzyszy... A jednak trwali. Samotny, zdyscyplinowany oddział wśród morza anarchji. Przychodzili wysłannicy frontu czerwonego, wzywając do poddania. Przychodzili posłowie obcych państw... Tłómaczyli: walka wasza jest bezcelowa, lada dzień twierdza wyleci wraz z wami w powietrze.

Na wszystkie propozycje kapitulacji odpowiadali dumnie: uznajcie nasz rząd, uznajcie słusność naszej sprawy!...

A kiedy rząd madrycki rozsyłał na cały świat radosne depesze, że Alkazar został zdobyty, że resztki obrońców wraz z resztkami murów rozerwała na strzępy podziemna mina—oni wyszli z piwnic, z nor i rumowisk i w zwycięskim wypadzie zdobyli nowy ośrodek oporu.

Nie zawarli z wrogami kompromisu, nie cofnęli się ani na krok z zajętego przez siebie stanowiska, nie skapitulowali i wytrwali!

Wytrwali na przekór rozsądnym przewidywaniom i obliczeniom rozsądnych i mądrych strategów!

Po całym świecie rozsiani są „obrońcy Alkazaru”—twierdze żołnierzy Wielkiej Idei,

JAN BARTCZAK

WYCINANKI ŁOWICKIE

Za stacją kolejową Zielkowice przekopano parę lat temu rów odwadniający, umacniając go wzdłuż brzegu od strony miasta wałem ochronnym. Ciągnie się ten przekop od lasku miejskiego w kierunku północnym coś kilka kilometrów. Kosztowało to sporo starań, pracy i przeszło 200,000 zł. A wszystko dlatego, że to niby zdrowotność mieszkańców, kultura i piękno okolicy tego wymagały.

Upłynęło parę lat. Nieodnawiany rów zarósł gęsto trawą i pokrył się szlamem. W wielu miejscach pracowita woda porobiła głębokie wyrwy, niszcząc brzegi, nad którymi, niepo-

siane przez nikogo, wyrosły młode olchy. A wał? — Ten zniszczyli właściciele okolicznych pól. Poprostu równo, gładko w wielu miejscach rozkopali i zaorali. (Ano, „chłop krzywo pisze, ale prosto orze“.)

Słysząc, że odpowiednie władze mają przystąpić do odnawiania i poszerzenia kanału. Ciekawe, czy w jakiś czas po naprawie szanowni obywatele nie zniwelują go powtórnie.

Wandalizm niektórych naszych obywateli, jak również niektórych przybywających do Łowicza turystów, jest wprost karygodny.

Przejdźcie się po Alei Sienkiewicza lub po Ogródzie Saskim i obejrzyjcie ławki dla publiczności. Niemal na każdej z nich znajdziecie wycięte scyzorykiem najrozmaitsze „płaskorzeźby”, inicjały, daty, nazwiska i imiona świadczące o bezmyślności ich wykonawców. To samo z rysunkami i napisami. Temi ostatniemi odznaczają się szczególnie luki Mostu Warszawskiego.

Trochę inaczej jest w Arkadii. Tutaj, w „samotnem i romantycznym ustroniu” przepelnia dusze niektórych turystów „żądza ubóstwiania uczuć doznanych lub też zbudzonych wśród serc tkliwych urokiem tajemniczym poświęconych gajów”, a wyobraźnia „porwana w rajskie krainy, pragnęłaby tylko tworzyć i tworzyć”...

Dlatego też można ujrzeć na ścianach budynków zabytkowych rysunki serc przebitych strzałami i wiersze o treści romantyczno-sentymentalnej. Jeden z takich utworów „wybitniejszego poety” zajmuje w świątyni Diany około pół metra kwadratowego!...

Kościół po-pijarski odwiedzają znów b. często „znawcy sztuki”, których interesują freski ścienne. Panowie tacy nie zadowolnią się samem obejrzeniem malowideł, ale podają najpierw w wątpliwość autentyczność dzieła, a potem „badają”, oskrobując paznokciami lub scyzorykami tynk, pomimo wyraźnego napisu na ścianie zabraniającego niszczenia świątyni.

(Dokończ. art. na str. 4-ej)

NOWOŚCI SEZONU

NA PŁASZCZE, SUKNIE
i UBRANIA MĘSKIE —
POŃCZOCHY, SWETRY
— PULOWERY — TRY-
KOTY — KRAWATY

KUPISZ TANIO
I RZETELNIE

W FIRMIE

BŁAWAT POLSKI

właśc. HENRYK SODKOWIAK
LOWICZ, Stanisławskiego 2,
róg Rynku Kilińskiego.

Zwracam uwagę na okna wystawowe!

Swój do swego!

zwycięsko walczące z falą anarchji, z falą czerwonego frontu.

Rozsądni, trzeźwi, „dobrze przewidujący” stratedzy mówią: beznadziejna jest wasza walka, beznadziejne są wasze wysiłki...

A jednak wszystkie te obliczenia, wszystkie roztropne przepowiednie rozbijają się o jedno wielkie słowo: Alkazar!

ANDRZEJ GRYP

INNE CZASY

(POWIEŚĆ)

15)

Przytuliła się do niego. Zdawało się jej, że jakaś przemożna siła pcha ją w objęcia tego człowieka, że ogień, płynący dotąd w jej żyłach wartkim strumieniem, buchnął nagle nakształt olbrzymiego płomienia i ogarnął ich oboje.

Oczy Stefana spotkały się z jej rozszerzonymi źrenicami. Szukał w nich czegoś, co by przez chwilę przynajmniej przywróciło mu rozagę, ale znalazł jedynie wyraz całkowitego oddania. Nie zastanawiając się więc dłużej porwał ją na ręce i okrywając pocałunkami ułożył na miękkim posłaniu mchów....

Słońce chyliło się ku zachodowi, kiedy skierowali się w stronę dworu. Wypoczęty koń biegł zwawym, wyciągniętym klusem. Stefan mrużąc oczy, które razil blask skrwawionego zachodu, zaciął co chwila ogiera batem, aż wreszcie podniecony rumak przeszedł w łagodny galop.

Anna odruchowo przytuliła się do Wycza, po chwili jednak przypomniała sobie, że pracując w polu ludzie mogliby na to zwrócić uwagę.

Przed samymi niemal zabudowaniami Wycz zwolnił bieg konia i obejrzał się za siebie. Oczy ich spotkały się w milczeniu.

— Nad czem pani tak duma?—spytał łagodnie.

— Nad tem, że stało się to wszystko tak szybko. Przecież właściwie nawet nie mówił mi o tem, co zrobimy po przybyciu do domu. Mam wrażenie, że każdy, kto na mnie spojrzy, odgadnie naszą tajemnicę.

— Tak źle nie będzie—odparł z przymusem—jednak musimy się zastanowić. Proszę rozważyć sytuację przez wieczór; może jeszcze dziś będziemy mogli omówić wszystko spokojnie. Nie należy działać pod wpływem chwili.

Pomagając jej wysiąść z pojazdu, pochylił się i złożył na drobnej dłoni długi pocałunek. Poczul, że ręka zdrząła pod wpływem tej pieszczoty.

— A więc dziś jeszcze, Aniu—powiedział cicho.

— Tak, Stef, dziś wieczorem...

Zdawało się im, że są zupełnie sami. Nie zauważyli jednak, iż w pobliskim oknie dworu patrzyło na nich dwoje bystrych oczów. Spojrzenie ich zdawało się przenikać nie tylko cienką tkaninę firanki, ale sięgało o wiele głębiej. Zakochana dziewczyna, jaką była Cesia, zdołała dostrzec różnicę, która zaszła w ich zachowaniu się.

Przez chwilę przyglądała się tej milczącej scenie pomiędzy Anną i Stefanem, potem zaś, zacisnąwszy gniewnie wargi, skierowała się w stronę jadalnego. Po jej palających rumieńcem wzburzenia policzkach sływały dwie duże łzy, które gorycz wycisnęła ze śmiejących się zwykle źrenic...

W ciągu całego wieczoru Cesia usługiwała do stołu milcząco, co zwróciło uwagę rozmownego jak zwykle Zimskiego,

— Co ci się stało—spytał po kolacji, nie zważając na obecność pani Heleny oraz Anny i Stefana—chodzisz, jakby cię kto kłonią przez grzbiec zdzielił i wszystko przewracasz. W domu kto chory, czy co?...

— Tak, proszę pana dziedzica—zmieszła się dziewczyna—chciałam właśnie prosić, że bym mogła na parę dni pójść do matki.

— No cóż... roboty wprawdzie dużo, ale jak trzeba, to trzeba... Powiedz Andzi, żeby jutro rano przyszła podać nam śniadanie...Mo-

żesz zostać w domu do niedzieli....A pamiętaj, żeby dla panienki wszystko było przygotowane....

— Dobrze, proszę pana—odpowiedziała Cesia, patrząc na Annę oczyma, w których zatliły się drobne iskiereki nienawiści.

Rozdział V.

— Pan dziedzic myśli, że zrobił dobry interes, ale to tylko się tak zdaje....

— Co mi się ma zdawać?!...Biorę pieniądze, więc chyba wiem, czy je mam, czy nie. Wy, Bracht, nie myślcie sobie, że jestem taki głupi....Nie mamy zresztą o czem mówić....Potrzebuję teraz czego innego....Nie udało się wam z tem drzewem, więc dajcie już spokój. Że pan Wycz miał szczęście, to sam o tem mogę powiedzieć....

— Nu ja tak samo myślę, ale niezawsze mu się to uda, a tamtą sprawę, to ja mogę załatwić, czemu nie?...

Bracht, opuściwszy gabinet Zimskiego, skierował się w stronę tartaku. Na jego pomarszczonej twarzy pojawiał się co chwila grymas gniewu. Był świadkiem wywożenia drzewa, poraz pierwszy od niepamiętnych czasów odbywającego się bez jego pośrednictwa. Czuł, że pewny dotychczas grunt poczyna się mu usuwać pod nogami.

— Wszystkiemu jest winien ten przeklęty Wycz. Wlaź tu niewiedomo w jaki sposób i teraz zdaje mu się, że już może wszystkim rządzić. Ale my jeszcze pogadamy....

W tej samej chwili ujrzał przechodzącego Stefana.

— Moje uszanowanie panu dyrektorowi, moje uszanowanie—zgiął się w ukłonie.

— Tyle razy mówiłem wam Bracht, że nie jestem żadnym dyrektorem—przerwał mu gniewnie Wycz.

(d. c. n.)

(Dokończ. art. ze str. 3-ej)

Oto jest kultura Wandalów, za którą wstydzicie się trzeba!

Takiego bałaganu, jaki panuje obecnie na naszych ulicach, nie widział Łowicz od wydania bulli papieskiej Innocentego II (1130 r.) i zapewne nie ujrzy przez następne 800 lat. Wszędzie rozkopane. Wyboje, doły, wzgórza, wąwozy, jakby zamierzano Łowicz zabezpieczyć przeciw jakimś nagłym a niespodziewanym napadom nieprzyjacielskim. Od wczesnej wiosny do chwili obecnej budują przez miasto tę słynną „autostradę”. Tam, gdzie ani przejść ani przejechać nie można—tam prowadzą „wielką autostradę”. Tu zaczynają, tam nie kończą, gdzieindziej poprawiają, a wszędzie nie zważają na ruch uliczny i tamują go, jak mogą. Rekord w niechlujstwie bije ulica 3 Maja i Dworcowa. Na pierwszej stale trzeba robić coś „od nowa”. Na tej ostatniej zerwano przed dwoma tygodniami chodnik, aby do chwili obecnej nie robić. Kiedyż nareszcie skończy się ta grzebanina?!

Ustawicznie powtarza się hasła:
„Kochajcie swoje miasto”
„Kochajcie kwiaty i drzewa”
„Sznujcie kwietniki i ogrody”.

To wszystko są elementarne zasady kulturalnego stosunku mieszkańców do swej siedziby. Realizacja tych haseł to budzenie zamiłowania do piękna, to budzenie ambicji wśród obywateli, którym musi na sercu leżeć, aby miasto ich było coraz czystsze, coraz ładniejsze. U nas hasła te u większości mieszkańców nie znajdują posłuchu. Istnieje nieliczna tylko grupa budynków, którym ich gospodarze starają się nadać estetyczny wygląd. Wśród tych wyjątków zasługuje na szczególne podkreślenie gmach Urzędu Pocztowego.

Od wczesnej wiosny aż do chwili obecnej dobrze pielęgnowane kwietniki radują oczy przechodniów swym pięknem, a zielony żywopłot stanowi miłe obramowanie barwnych kwiatów, iluminacja zaś lampkowa, płonąca wieczorami w czasie świąt i uroczystości narodowych, potęguje piękno budynku. Naśladownictwo nie jest wzbronione!

Jarmark mateuszowski. Wśród kuźnierzy z Garwolina przyłapano trzech zamiejskowych złodziei na kradzieży kozuchów. Rozprawa. Przywiązali do wozów i biją. Łaski i bity aż gwizdzą. Zgrają ciekawych. Przyglądają się. Ktoś usiłuje protestować. Nie. Znowu biją. Wreszcie zjawienie się policji kładzie kres samosądowi.

Kronika Płocka

Mistrz sceny Solski i literatka Kossak-Szczucka w Płocku. — W związku z obchodem Skargowskim, który odbędzie się w październiku b. r., przybędzie do miejskiego teatru mistrz sceny polskiej, Solski, który w roli Skargi odtworzy kazania sejmowe. Literatka, p. Kossak-Szczucka oraz jezuita O. Rostworowski przedstawia w referatach dzieła i czyny ks. P. Skargi.

Więzienie następstwem współpracy z żydami. — Znany ze swego występowania się żydom, niefortunny budowniczy „Ligi obrony praw człowieka i obywatela”, redaktor komunizującej „Jedności”, p. Wieczorek, działacz i obrońca ludu (Izraelskiego!) został osadzony w więzieniu, przyłapano na organizowaniu strajku, mającego napęlić kieszenie wyzyskiwaczy ludu pracującego. Ciekawe, dlaczego jeszcze są na wolności doradcy p. Wieczorka, czyżby byli nieuchwytni?

Żydowskie kombinacje. — Ponieważ w Płocku już powstały dwie placówki handlu zbożem: Dom rolniczo-handlowy p. T. Mincera oraz nowoorganizowany skup zboża p. Rozciszewskiego, liczba włościan wyzyskiwanych przez żydów zmalała. Mocno odczuli to „nasi”. Aby nie

dopuszczać rolnika do polskiego kupca, wychodzą za miasto i przed rogatkami wykupują zboże. Taka konkurencja jest całkowicie zgodna z etyką talmudysty, ale nie aryjczyka!

Bezczelność żydowska nie ma granic. — Po przedstawieniu żydowskim w miejskim teatrze wystąpił na scenę tutejszy działacz semicki i wygłosił do obecnych przemowę pełną nienawiści, nawołującą do bojkotu polskich placówek handlowych. Tak w teatrze polskim, a cóż się dzieje w chederach, bożnicy i innych domach modlitwy? Jak długo będziemy chodzili gady, które nas pożerają?

3 miliony zł. wyrzucone? — Budowa portu w Płocku trwała od kilku lat, wydatki były ogromne: około 3 mil. zł., bowiem port rzeczny obsługiwać miał linię kolejową Łódź—Gostynin. Obecnie podobno ma być urządzony port rzeczny we Włocławku, który ma również zaopatrywać Łódź w surowiec sprowadzany przez Gdynię. Wobec tego już wybudowany port w Płocku zostałby pominięty, a pieniądze wydane na urządzenia zmarnowane. Czyż to taki ma być wysiłek pracy?

Echa zabójstwa żołnierza. — W nocy 16 sierpnia b. r. został zabity w tajemniczych okolicznościach żołnierz 4 p. s. k. Jan Ciszuk.

Kronika Łowicka

III Tydzień Szkoły Powszechnej. — W związku z organizowaniem na terenie całej Rzeczypospolitej w dniach 2 do 8 października r. b. „III Tygodnia Szkoły Powszechnej” odbyło się w dniu 26 września w sali Rady Miejskiej organizacyjne zebranie Komitetu III-go Tygodnia Szkoły Powszechnej, na którym dokonano wyboru Zarządu oraz podziału na sekcje i omówiono program działania.

Pokaz Obrony Przeciwlotniczo-gazowej. — Z okazji XIII Tygodnia L. O. P. P. w dniu 27 września odbył się na Rynku Kościuszki pokaz obrony przeciwlotniczo-gazowej obiektu przy współudziale P. C. K., Straży Pożarnej, Rezerwistów i Strzelca, zorganizowany staraniem Powiatowego Obwodu L. O. P. P.

Wizyta Kuratora szkolnego. — W dniu 22 września przyjechał do Łowicza Kurator Okręgu Szk. Warsz., p. Ambroziewicz, który m. in. zwiedził budującą się szkołę im. Legionów Polskich przy ul. Kaliskiej.

Dziennikarz niemiecki w Łowiczu. — W dniu 19 i 20 września bawił w Łowiczu w celach reportażu zamieszkały stale w Warszawie dr. Kurt Welkisch, korespondent niemieckiego koncernu prasowego we Wrocławiu. Dr. Welkisch zwiedził zabytki Łowicza, Szkołę Rolniczą na Blichu i Złaków Kościelny, interesując się szczególnie folklorem łowickim oraz kulturą rolną naszego powiatu. Przy zwiedzaniu miasta i okolicy towarzyszyli goście z ramienia Zw. Prop. Tur. pp. M. Klimecki i J. Bartczak. W Szkole Rolniczej udzielił dziennikarzowi objaśnień p. Adamczak.

Cudzoziemcy i P. A. T. na jarmarku mateuszowskim. — Na jarmarku mateuszowskim między turystami więcej, niż w roku zeszłym, spotykało się turystów Francuzów. Turyści cudzoziemcy interesowali się głównie wyrobami przemysłu ludowego i poczynili różne drobne zakupy. P. A. T. przysłała na jarmark operatorów filmowych, którzy porobili odpowiednie zdjęcia.

„Poznaj piękno Łowicza”. — Wystawa p. n. „Poznaj piękno Łowicza” zostanie otwarta w małej sali Domu Ludowego w dniu od 4 do 12 października.

Tabliczki z napisem „Firma Chrześcijańska w cenie 25 gr. i 50 gr. są do nabycia w drukarni T. Bączkowskiego (11 Listopada 2).

Wystawa „Polskiej Prasy Katolickiej”. — Od dnia 4 do 25 października w sali Akcji Ka-

tolickiej parafii Kolegjata odbędzie się wystawa „Polskiej Prasy Katolickiej”.

Wystawa otwarta będzie tylko w niedziele i święta od godz. 8 rano do 6 wiecz. z przerwą na czas sumy.

Z życia K. S. M. — W dniu 20 września odbyło się uroczyste zebranie Akcji Katolickiej dla uczczenia pamięci ks. Piotra Skargi. W tymże dniu druhowie i drużny odegrali w Boczkach sztukę p. t. „Pali się”.

Nowa placówka. — W dniu 19 września w godzinach wieczornych odbyło się poświęcenie Zakładów Chemicznych „Łowicz” (ul. Nadburzańska 19). W uroczystości poświęcenia wzięli m. in. udział pp. ppk. 10 p. p. Urban, inż. chemik Stefanowski ze Skarżyska i grono zaproszonych gości.

Zakłady Chemiczne „Łowicz”, będące pierwszą tego rodzaju fabryką w Polsce, produkują z wosku ziemnego nawóz organiczny i lak; zatrudniają one narazie 12 osób.

Nowej placówce: „Szczęść Boże”!

Odzywanie miasta.

P. Wiśniewski (narodowiec z Łowicza) założył na Rynku im. Kilińskiego stragan z ciepłą bielizną.

W Łowiczu brak jest następujących chrześcijańskich firm: sklepu z gotowymi ubraniami, czapnika, modystki, handlarza koźmi i hurtownika zbożowego.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem składam serdeczne podziękowanie Ochotniczej Straży Pożarnej w Chaśnie za pomoc okazaną przy gaszeniu powstałego od uderzenia pioruna w dniu 22 września pożaru stogów siana w mym majątku.

W. Bukowiecki.

lekarz dent. **Z. PAGOWSKI**

powrócił i przyjmuje

w Łowiczu od godz. 9—13 i od 15—18

w Kiernozi w poniedziałki od g. 11—15.30

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach!

Przez długi czas śledztwo nie mogło ustalić mordercy. Obecnie okazało się, że zabójstwo popełnione było przez nieostrożne obchodzenie się z bronią. Rzekomym zabójcą okazał się dobry przyjaciel zabitego Daniel Stoma z 8 p. a. l. Tragicznego dnia wyszli za miasto wypróbować browning. W pewnej chwili padł strzał, kula trafiła pochyłonego Ciszuka w kark, zabijając na miejscu. Nieżywego już kolegę Stoma serdecznie ucałował i uciekł, bojąc się kary. Dopiero w dniu 18. IX, kiedy Stoma miał odejść do cywila, został aresztowany. Po przyznaniu się do winy oddano go do dyspozycji prokuratora.

12 zabudowań spłonęło. — W nocy 19 września z niewiadomych przyczyn wybuchł pożar w Raciążu w okolicy kościoła. Doszczętnie spłonęło 12 budynków z narzędziami gospodarczymi oraz tegorocznymi zbiorami. Przy pomocy płockiej straży i okolicznych oddziałów ogień zlokalizowano i ugaszono.

Za 1,50 zł. lot samolotem. — Staraniem LOPP-u obwodu płockiego w związku z tygodniem propagandowym odbyły się 27 września loty nad Płockiem. Udział wzięła młodzież, płacąc 1,50 zł. od osoby oraz osoby dorosłe, płacąc po 3 zł. Czynne były dwa samoloty.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Łowicz, 11-go Listopada 2.

Redakcja i Administracja otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 14-ej do 16-ej.

PRENUMERATA wraz z przesyłką do domu: miesięcznie gr. 40.

OGŁOSZENIA: Za miejsce wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty przed tekstem (strona 1-sza) — 1 złoty; w tekście 50 gr.; za tekstem 30 groszy; drobne za wyraz 15 gr.; fantazyjne i tabelaryczne 50 procent drożej.